

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wys-
szych pocztach cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Pre-
liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-
jach: cena poznańska z dołączeniem pra-
syli.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-
dniowej wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Czwartek, 20 września 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Baschmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Żuryczu. — Hasenstern & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ ko-
sztuje na wszystkich pocztach
w cesarstwie niemieckim
marek 5.
W mieście Poznaniu w eks-
pedycji naszój
marek 4,
z odnośnieniem do domu
marek 4,50.

We wszystkich innych kra-
jach prenumerata poznańska z
dołączeniem kosztów portoryum.
Upraszamy o wczesne za-
mówienia na urzędach pocztow-
ych celem uniknięcia zwłoki
w ekspedycji.

Wszyscy nowo przystępują-
cy prenumeratorzy otrzymają
bezpłatnie początek drukującej
się w piśmie naszym zajmującej
powieści A. Krechowieckiego
p. t. „Veto“.

Administracja Kuryera Pozn.

Poznań, 19 września.

Prasa niemiecka w sprawie obecnego
zjazdu ministrów.

O odwiedzinach hrabiego Kalnokiego
u księcia Bismarcka rozpisala się teraz
i półurzędowa niemiecka prasa — a
przedewszystkiem zaś „Koelnische Ztg.“,
która uchwyliła pożądaną tę okazję, aby
komentarz swój zakończył wycieczkami
przeciw wolnomyślnemu stronnictwu i ka-
tolikom niemieckim. Co się tyczy uwag,
jakie „Koeln. Ztg.“ robi o samym fa-
kcie zjazdu, to kładzie ona przedewszyst-
kiem nacisk na to, że Niemcy bynajmniej
nie mają zamiaru, aby państwem interesow-
anemu najwięcej w kwestyi obrony
przeciw możliwym zaborszym zakusom
Rosji odbierać ciężar kosztów i zbrojeń,
a wżąd go następnie na własne barki.
Owem, „najwięcej interesowanemu“ państwem
jest, zważywszy na obecne położenie
sprawy bułgarskiej, najniebezpieczniej
Austrii. Autor artykułu „Koeln. Ztg.“
dodaje, że ostatni zjazd cesarzy obracał
się też jedynie w takich ramach — że Au-
stria w obec zjazdu owego obawiała się
tęż już o to, aby Niemcy nie starały się
nakłaniać jej do nowych ustępstw na ko-
rzysk rosyjskiej polityki wschodniej — a
Austria nie musiała w ten sposób po-
nieść wszelkie koszty nowonakutkiej ni-
emiecko-rosyjskiej przyjaźni. Zdaniem
autora artykułu wszystkie owe obawy
znikną jednak najniebezpieczniej od chwili,
kiedy obaj mężowie stanu odbędą narady
we Friedrichsruhe. Następnie wdaje on
się w ciekawe rozumowanie, którego
główny ustęp brzmi dosłownie oto:

„Rosya, ma się rozumieć, znajdzie
przy stole naszym każdej chwili gotowe
dla siebie nakrycie. Nie powinna ona
jednakże wstąpienia swego do gościnnego
niemieckiego domu czynić zależnym od
tego warunku koniecznego — abyśmy
przedewszystkiem za drzwi mieli wyrzu-
cić najlepszych naszych przyjaciół. Z jed-
nej strony bowiem upadła w Niemczech
bardzo znacznie już wiara w uczciwość i
stałość polityki rosyjskiej — a z drugiej
strony przeszło u ludu niemieckiego w
krew i kości przekonanie, że Niemcy i
Austria w doli i niedoli winny jak naj-
ściślej trzymać się nawzajem; przekonanie
to stało się już w tym stopniu popu-
larnem, jak rzadko kiedy jakakolwiek bądź
polityczna zasada.“

Wolnomyślnie gazety niemieckie, a
przedewszystkiem „Freisinnige Ztg.“, ży-
wo się zajmują powyższym artykułem ko-
lońskiego organu. Organ p. Richtera
zauważa nasamprzód, że jedynie tylko
ogardliwe milczenie może być stosowną
odpowiedzią na wycieczki, jakie autor
artykułu czyni ni ztąd ni zowąd przeciw
katolikom i wolnomyślnym. Co do rze-
czy zaś samej, to zauważa „Freisinnige
Ztg.“ słusnie brak związku między po-
jedynczymi częściami artykułu „Köln.
Ztg.“ Z pierwszego bowiem ustępu, nie-
zbyt jakoś przychylnie brzmiącego dla
Austrii, wnosiłoby wypadało — że rząd
ustyracki miał pretensją do Niemiec,

aby one to w danym razie przejęły na
siebie ciężar kosztów i zbrojeń przeciw
zaborszym zakusom Rosyi, a uwinoliły od
niego najwięcej w sprawie tej interesow-
aną Austrię. Organ p. Richtera przy-
pomina, że w podobny sposób wyrażała
się czasu swego półurzędowa prasa ni-
emiecka z okoliczności koncentracji wojsk
rosyjskich na pograniczu Galicji — że
jednak od owego czasu zaprzestano tego
rodzaju niemitej dyskusji — a tém dzi-
wniejszym jest odgrzewanie drażliwej
kwestyi przez „Köln. Ztg.“ i to właśnie
w chwili, kiedy hr. Kalnokowi bawi we
Friedrichsruhe pod dachem niemieckiego
kanclerza.

Narodowo-liberalna „National Ztg.“
przemawia mniej więcej w tym samym
duchu, w jakim pisze o zjeździe najwię-
ksza część półurzędowej wiedeńskiej pra-
sy, a zwłaszcza „Fremdenblatt“, którego
wywody stręśliwymi we wczorajszym na-
szym artykule wstępny. Organ p. Ben-
nigseny stwierdza nasamprzód że zado-
woleniem, że tegoroczny zjazd we Fried-
richsruhe nie zaniepokoił opinii, nie wy-
wołał w prasie zagranicznej gwałtownej
polemiki. „National Ztg.“ przypuszcza,
że niejedne ważne sprawy będą przed-
miotem narad pomiędzy niemieckim kan-
clerzem a hr. Kalnokiem, że inaczej też
być nie może przy tak bliskich stosun-
kach, jakie istnieją pomiędzy Niemcami
a Austro-Węgrami. Wschodnia polityka
Austro-Węgier pośrednio tylko dotyczy
Niemiec, jak to wiadomo z ust hr. Kal-
nokiego i księcia Bismarcka. Stanowi-
sko Niemiec w sprawie wschodniej różni
się znacznie od stanowiska Austro-Wę-
gier, które są w niej bezpośrednio intere-
sowane — a jeżeli zadanie pośrednictwa
nie jest bardzo pojętym dla Niemiec, to
beziinteresowne ich stanowisko łagodzi
przecież tę niedogodność. Ubolewać
należy nad tem, że nie udało się dotąd
zaprowadzić w Bułgarii położenia uzna-
nego przez mocarstwa. To też zupełnie
zaufanie do pokojowego ukształtowania
się stosunków europejskich mieć będzie
można wtedy dopiero, kiedy europejskie
traktaty tak formalnie jak materyjalnie
uzyskają w Bułgarii znaczenie. Leży to
w naturze rzeczy, że polityka mocarstw
pokojowych nie może się sprzeciwiać pra-
wu europejskich traktatów, ale są ży-
wioty, które w egoistycznym interesie sta-
rają się o to, aby sprawa bułgarska usta-
wicznie była rozmywaną. Świeży też
zjazd we Friedrichsruhe mimowolnie wy-
suwa ją znówu naprzód, a dziecinnie wy-
stępując z pytaniem: czy i jak będzie ona
tam traktowana? Ponieważ przecież
chwilowo przeważają w Europie żywioły
pokojowe, przeto spodziewać się należy,
że narady obu mężów stanu tylko w po-
kojowym tony się będą duchu i przy-
czynią się do tém większego utrwalenia
międzynarodowego pokoju.

Półurzędowe „Berliner Polit. Nachr.“
kładają również główny nacisk na pokojo-
we dążności niemiecko-austriackiego przy-
mierza, których zewnętrznym symptoma-
tem są między innymi i obecne odwiedzi-
ny hr. Kalnokiego we Friedrichsruhe.
Organ p. Schweinburga mówi dalej, co
następuje:

„Politykę mocarstw sprzymierzonych,
reprezentowaną we Friedrichsruhe przez
naczelnych jej kierowników, najlepiej
można porównać z *ciągłym, nierozwiąza-
nym zadaniem arytmetycznym*, którego po-
jedyncze liczby i pozycje z natury rzeczy
koniecznie stosować się muszą i odpowia-
dać niepowstrzymanemu biegowi wypad-
ków — dla tego wymagają też regular-
nego, periodycznego sprawdzania. Ope-
racja sprawdzania tego odbywa się wła-
śnie podczas corocznych zjazdów kierow-
ników polityki niemieckiej, austro-wę-
gierskiej i włoskiej.“

Omnis comparatio claudicat można po-
wiedzieć słusnie o powyższem porówna-
niu półurzędowego berlińskiego organu.
Dodamy tutaj dla związku, że według
urzędowej depeszy hr. Kalnokowi wczoraj
o kwadrans na pierwszej w południe sta-
nął we Friedrichsruhe, gdzie go na dwor-
cu oczekiwał kanclerz niemiecki w to-
warzystwie hr. Rantzau. Według zwy-
kłej stylizki tego rodzaju telegramów
obaj mężowie stanu mieli się nawzajem
powitać w sposób jak najserdeczniejszy —
a po krótkiej rozmowie na peronie dwor-
cowym, pojazdem udali się do pałacu ks.
Bismarcka.

Telegramy.

Dublin, 18 września. Deputowany
Dillon ze względu na smutny stan zdro-

wia wypuszczony został z tutejszego wię-
zienia.

Kopenhaga, 18 września. Król u-
dzielił wice-admirałowi niemieckiemu, hr.
Monts, wielkiego krzyża orderu Dane-
brog.

Monachium, 18 września. Dla go-
dnego przyjęcia cesarza niemieckiego
utworzony tu został komitet z członków
obu miejskich kolegiów, na którego czele
stanął pierwszy burmistrz miasta Wieden-
meyer. Komitet zatrudnił się już pracami
wstępniemi do uroczystości przyjęcia.

Papa, (na Węgrzech), 18 września.
Z okazji zasiadającego tu konwentu zre-
formowanego dystryktu kościelnego, któ-
remu jako kurator przewodniczy przy-
dzielony ministrów, p. Tisza, odbyła się
wczoraj wielka uczta, podczas której w
toastach wzniesionych wspomniano i o
zajściu w Belwarze. — Pan Tisza o-
świadczył, że przemówi w imię prawdy
— tém więcej, że prawda radować musi
serce każdego uczciwego Węgra. Owa
zimna tusza tak zasłużona, która nie-
dawno temu spadła w Kroczy, nie wzię-
ła swego początku od żadnej osobistości,
znajdującej się wśród tutejszych biesia-
dników. Źródłem jej były uczucia wiel-
kiego serca, zagranego w czasie i wszę-
dzie miłością dla ojczyzny, dbającego o
jej interes. Oby szlachetne to serce mo-
gło być jeszcze po najdłuższe czasy. —
Mowa p. Tiszy przyjęta z zapalem.

Haga, 18 września. Minister Mackay
odczytał przy otwarciu posiedzeń stanów
jeneralnych mowę od tronu, kładącą na-
cisk na dobre stosunki Holandii ze za-
granicą i pomyślny stan finansów pań-
stwa. Zapowiedziane w niej są nastę-
pnie projekta do praw o rewizji konstytu-
cji, o uauce przygotowawczej, podziale
wielkich miast na dystrykty wyborcze,
pracy dzieci zatrudnionych we fabrykach
i zmianie ustawy o celnikowem. Rząd
zażąda pożyczek dla uzupełnienia mary-
narki. Mowa od tronu zaznacza pomy-
ślny koniec zaburzeń powstałych na Ja-
wie, jako i korzystny stan stosunków w
Atczynie.

Petersburg, 18 września. W sfe-
rach kompetentnych zaprzeczają stanow-
czo pogłoskom o zaciągnięciu w Amster-
damie nowej rosyjskiej pożyczki wy-
sokości 200 milionów rubli.

* **Z ministerstwa** dla spraw we-
wnętrznych otrzymali wszyscy radcy
ziemiański i naczelnicy burmistrzów obwo-
dów miejskich polecenie, aby rozpoczęli
bezwzględnie **przygotowania do wy-
borów do sejmu**, a więc przystąpili
mianowicie do rozgraniczenia okręgów
praw wyborczych, wyłożenia list i t. d.,
tak, iżby wybory tak zw. walmánów mo-
gły się odbyć w drugiej połowie miesiąca
października. Co do ważnych przy roz-
graniczeniu okręgów praw wyborczych zmian
w stosunkach ludności zaszyłych od
czasu ostatniego spisu mieszkańców, mają
władze udać się po potrzebne wy-
jaśnienia do statystycznego biura w Be-
rlinie. Oznaczenie terminu praw wyborów
i głównych wyborów dotąd nie nastąpiło.

* **Komisya kolonizacyjna** nie na-
była już od blisko półtrzecia miesiąca ani
jednego polskiego majątku. Ostatnią ry-
cerską wsią polską, jaką kupiła komisya,
była Lednogóra (982 hektarów). Kupno
to załatwiono w dniu 7 lipca.

Zebrań przedwyborcze

odbędą się:
W czwartek, dnia 20 września
w **Sierakowie** (dla powiatów między-
chodzkiego i skwierzyńskiego) o godzinie
11 przed południem w hotelu Schultza.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 23 września
w **Lidzbarku** o godzinie 1 z południa
w lokalu p. Kraszewskiego. Gdyby się
zaś zebrań to odbyć nie mogło, naten-
czas odbędzie we dworze p. Różyckiego
na **Półku**, tuż pod miastem o godzinie
2 po południu tego samego dnia; w **Sub-
kowach** (na nowy powiat tczewski) o
godzinie 3 po południu w lokalu p. Omie-
cenińskiego.

Wągrówiec, 17 września.

Zwołane przez pisma publiczne na
dzień dzisiejszy **Walne zebranie wyborcze**
na powiat wągrówiecki — mające być
dalszym ciągiem rozwiązane przez re-

prezentanta policyi zebrania z dnia 19
sierpnia r. b., zagaił przewodniczący w
komitecie powiatowym p. Brodnicki. Za-
chęciwszy do spokojnego zachowania się,
zwracał uwagę na smutne położenie na-
sze, które wymaga zgody. Zgodność i je-
dność wskazują nam drogę do pracy i to
pracy niekrzykliwej, ale skromnej a wy-
trwałej. Bronić praw języka ojczystego
jest obowiązkiem każdego wszędzie, ale
najdzielniej obrona ta uskutecznić się
może przy ognisku domowem. Do tego
potrzeba hartu duszy, aby wśród prądów
nam nieprzychylnych wytrwać i spełnić
obowiązek.

Powoławszy za zgodą walnego zebra-
nia na ławników pp. Juliana Ponikie-
wskiego z Wiśniewa, Różnowskiego z
Rgielska i Gozimirskiego z Wągrówca,
a do pióra pp. Średnickiego Kazmirza i
Degórskiego Franciszka, odczytał nastę-
pujący porządek dzienny: 1) zagajenie i
utworzenie biura; 2) wybór uzupełniający
drugiego członka komitetu na obwód go-
łaniecki; 3) wybór trzech kandydatów do
krzesła poselskiego; 4) wybór dwóch
członków komisji rewizyjnej celem przy-
szłego sprawozdania kasy komitetu powia-
towego; 5) dyskusya nad projektem no-
wego regulaminu wyborczego; 6) nauka
o wyborach p. Władysława Moszczeń-
skiego; 7) wnioski wyborców.

Tu przewodniczący wyłomaczył nie-
obecność posta dawniejszego naszego ok-
regu pana Różańskiego, który dla cho-
roby przybyć nie mógł. Również zawi-
domił, że w miejsce księdza Ryńskiego,
który także nieobecność swą uniemożli-
wić będzie „nauką o wyborach“ p. Wł.
Moszczeński.

Ponieważ numer pierwszy porządku
dziennego już poprzednio załatwiono,
przeto przystąpiono do numeru drugiego.
Dotychczasowy członek komitetu powia-
towego ks. Leśnik, uważa obwód goła-
niecki za zbyt obszerny dla jednego członka
komitetu, przeto wnosi o wybór drugiego
na tenże obwód. Zebranie powierza urzęd
ten ks. Kuligowskiemu z Czeszewa.

Na poprzednim zebraniu z dnia 19
sierpnia r. b. postawił komitet listę wy-
borczą od siebie, ponieważ jednakże je-
den z kandydatów tejże listy, t. j. ksiądz
Czartoryski mandatu przyjąć nie może,
przeto stawia komitet następującą listę:

- 1) Brodnicki Władysław z Nieświa-
stowic.
- 2) Dr. Stasiński z Konarzewa.
- 3) Różański z Padniewa.

Pan Degórski zaś stawia następującą
listę: 1) Dr. Stasiński. 2) Brodnicki. 3)
Różański. Przy głosowaniu przechodzi
pierwsza lista.

Pan Brodnicki dziękuje za położone
w nim zaufanie i przyrzeka wedle sił i
zdolności starać się o wywiązanie się z
tego zaufania. Stan posta — mówi —
jest trudny, zachodzą tam interesa prze-
mysłowe, rolnicze i ekonomiczne, na pier-
wszem jednakże miejscu stawia religiję i
narodowość i w tym kierunku uważa o-
bronę naszą w Berlinie za konieczną. Co
do kandydatury swój poddaje się chętnie
ostatecznej decyzji zjazdu delegatów i je-
żeli ci uznają kogo innego za odpowie-
dniejszego, nie przeciwko temu mieć nie
będzie, ponieważ mu nie zależy na tém,
aby był na pierwszym miejscu postawiony,
a ulega tylko życzeniu wyborców.

Do komisji rewizyjnej w celu spra-
wdzenia rachunków kasy na czas przy-
szły, wybrano pp. Średnickiego Kazmirza
i Gozimirskiego.

Z kolei porządku dziennego przystą-
piono do projektu nowego regulaminu wy-
borczego. P. Buchowski stawia wniosek,
aby zmianę projektu regulaminu uchwalił
stosownie do propozycji w numerze 185
z dnia 12 sierpnia r. b. „Dziennika Po-
znańskiego“ postawionych. P. Degórski
uzasadnia natomiast obszernie, że w pier-
wszej linii należy dać naszej agitacyi wy-
borczej podstawę prawną, a to stać się
może nie wedle proponowanych przez pro-
jekt do regulaminu komitetów, ale na
podstawie stowarzyszeń wyborczych, do
czego załącza piśmienny projekt nastę-
pującej treści:

- 1) Wśród ludności polskiej pod za-
borem pruskim tworzą się *stowarzyszenia
wyborcze* w celu szerzenia agitacyi wy-
borczej na korzyść téjże ludności polskiej.
- 2) Stowarzyszenia wyborcze powstają
w każdym *obwodzie komisarskim* i każdem
mieście za inicjatywą istniejących dotąd
komitetów powiatowych.
- 3) Ich zadaniem jest dopilnowanie
wszelkich wyborów tak do *parlamentu
niemieckiego i sejmu pruskiego*, jak *pro-
wincjonalnych, powiatowych i gminnych*.

4) Walne zebrania Towarzystw wy-
bierają zarządy z tylu członków, ile jest
w ich obrębie obwodów praw wyborczych
do sejmu pruskiego, najmiejmniej jednakże
trzech.

5) Zarządy Towarzystw urządzają w
swych obwodach *wiece*, na które wstęp
dozwolony i *nieczłonkom*, ażeby wszyst-
kich wyborców o ich prawach i obowią-
kach objaśnić.

6) Zarządom wolno wedle potrzeby
przybrać *mężów zaufania*.

7) Wszyscy członkowie zarządów To-
warzystw wyborczych jednego powiatu
wybierają *komitet powiatowy*. Prezesi
tychże są *delegatami* na zjazd do Po-
znania.

8) Wszyscy członkowie zarządów To-
warzystw wyborczych w okręgu wybor-
czym tworzą *wydział okręgowy*, który
ustanawia na zjeździe *dwukrotną* liczbę
kandydatów na posłów, jakich okręg wy-
biera. Przed wydziałem okręgowym *obo-
wiązanymi* posłowie *zadawać* po każdym
kandency *sprawozdanie*.

9) Delegaci (prezesi powiatowi) wy-
bierają *komitet prowincjonalny* i ustana-
wiają *ostatecznie* kandydatów na posłów
dla poszczególnych okręgów.

10) Komitetowi prowincjonalnemu za-
leca się obmyślenie środków do utworze-
nia *komitetu centralnego*.

11) Każdy członek Towarzystwa płaci
roczną składkę najmiejmniej 25 fen. Dobro-
wolne ofiary od nieczłonków przyjmować
wolno.

12) Składki te i ofiary użyte być mają
na cele wyborcze. Pozostałą resztę od-
syłają Towarzystwa komitetom powiatow-
ym, te zaś komitetowi prowincjonalne-
mu (a ten w razie utworzenia komitetu
centralnego — ostatniemu), aby z pomocą
funduszu wyborczego zasilać *agitacyę* wy-
borczą w okręgach słabszych.

P. Buchowski jest tego zdania, że
jakkolwiek uważa ten projekt za stoso-
wny i mający niektóre bardzo dobre stro-
ny i jakkolwiek sam woli się oprzeć na
jakiejś pewnej prawnej podstawie, sądzi,
że lepiej było, gdyby się wnioskodawca
sam był odniósł do komitetu prowincyo-
nalnego.

P. Degórski zauważa, że droga legal-
na, na jakiej mógł wniosek stawić, może
być tylko walne zebranie wyborcze i do
niego się też w pierwszjej linii zwraca.

P. Buchowski sądzi, że wniosek ten
nie nadaje się do dyskusji na walnym
zebraniu, ponieważ mamy tylko omawiać
projekt komitetu prowincjonalnego, lecz
przedstawi go i poprze na zjeździe dele-
gatów, gdzie sam jako delegat powiatu
wągrówieckiego będzie.

Walne zebranie przyjmuje jednakże
prawie jednogłośnie rezolucyę, jaka pro-
jekt p. Degórskiego poprzedza i to téj
osnowy:

„Walne zebranie wyborcze powiatu
wągrówieckiego z dnia 16 września
1888 r. uważa w sprawie zmiany re-
gulaminu wyborczego za potrzebne,
aby agitacyą wyborczą i astryj władz
wyborczych oprzeć na stowarzysze-
niach wyborczych w myśl odczytane-
go projektu.“

Ponieważ ani rezolucya ta, ani pro-
jekt nie sprzeciwiają się projektowi do
regulaminu przez komitet prowincjonalny
i poprawkom przez „Dziennik Pozn.“
proponowanym, przeto odczytuje p. Bu-
chowski ostatnie i objaśnia je. Co do
§§ 1, 6 i 9 zostały takowe wedle brzmie-
nia poprawki „Dziennika Pozn.“ przyjęte.
Poprawce co do § 11 jest p. Degórski
ze stanowiska prawnego przeciwny, po-
nieważ komitety są organami tylko w
sprawie wyborów, mogą więc tylko przy-
mować zażalenia co do nich się odno-
szące. Gdyby zaś przyjmowały i tru-
dności się zażaleniami co do krzywd na-
szych w sferze narodowej, kościelnej i
szkolnej — jak tego chce „Dziennik“,
uważanymby to było za traktowanie szers-
zej polityki.

Jakkolwiek komitety stowarzyszenia-
mi nie są, mogłyby w czasie prądów nam
nieprzychylnych za takowe być uznane, a
wtedy stanąłby nam w drodze § 8 pra-
wa o stowarzyszeniach, podług którego
komitetom we wzajemną styczność ani
piśmienne porozumiewanie wchodzić nie
było wolno, co znówu przysługuje podług
§ 22 stowarzyszeniom wyborczym, a więc
wyłącznie wyborami się zajmującym. P.
Buchowski żąda, aby zażalenia przesyłać
nie wprost posłom, ale komitetowi pro-
wincjonalnemu; p. Wł. Moszczeński zaś,
aby te przesyłano komitetom powiatowym.
P. Degórski zwraca na to uwagę, że tak
właśnie orzeka projekt komitetu provin-

cyonalnego i dla tego wnosi, ażeby § 11 pozostawić bez zmiany. Walne zebranie przyjmuje ten wniosek. Dalej wnosi p. Buchowski, ażeby podług propozycji „Dziennika” wciągnięto do instrukcji dla komitetów powiatowych do regjowania wyborczego:

1) ustęp pod liczbą 5, dotyczący komitetów okręgowych, a raczej porozumienia się komitetów powiatowych jednego okręgu.

2) sprawę podkomitetów.
P. Degórski proponuje, ażeby dodać do wyrazów, w nr. 7 instrukcji zawartych, „i po miastach”; tak iżby zdanie całe brzmiało: „W tym celu walne zebranie delegatów z dnia uchwała: aby poszczególni członkowie komitetu utworzyli w każdym obwodzie komisarskim i po miastach podkomitety itd.”
Walne zebranie wniosek p. Buchowskiego z poprawką p. Degórskiego jednogłośnie przyjmuje.

P. Buchowski wnosi jeszcze o przyjęcie następującej rezolucji:
„Utworzenie komitetu wyborczego centralnego uważamy, w zasadzie za rzecz pożądaną dla sprawy naszych wyborów, pozostawiając sposób i czas wykonania komitetowi powiatowemu.”

Pod uchwaleniem powyższej rezolucji, przystępuje p. Wł. Moszczeński do nauki o wyborach. Obszernie objaśnia mowa przepisy prawne do tego się odnoszące, a gdy niektóre uzupełnienia dcał p. Degórski, zachęca pierwszy do gorliwego wypełnienia obowiązków, bo tylko wtedy możemy się oprzeć prądom obecnym, tak nam bardzo nieprzyjnym, które zresztą każdego dnia zmieniać się mogą. Stanie się to jednakże tylko wtedy, jeśli my twardo stać będziemy przy obronie praw naszych i jeśli w pierwszej linii staniami wszyscy na wybory, aby przeprowadzić jak największą liczbę obrońców naszych w Berlinie.

Pod wnioskami żąda p. Degórski, aby ze względu na zapadłą już przed 3 lata uchwałę, potworzyć w powiecie podkomitety, nie czekając aż nowy regulamin będzie prawomocny. P. Wł. Moszczeński twierdzi, że to napotkać może trudności i nie mając nic przeciwko podkomitetom po miastach, radzi pozostawić po wsiach jak dotąd. P. Degórski jest tego zdania, że trudności te przy energii usunąć się dadzą, radzi więc dla żywej agitacji wejść na inne nie dotąd tory, bo fundusz stumilionowy i ustawy antypolskie zmagają nas do oparcia się na szerszych niż dotąd podstawach, na chłopach i mieszczanach — dla tego to żąda podkomitetów. Gdy walne zebranie do wniosku tego się przychyli, zamyka przewodniczący zebranie, dziękując za kilgodzinną wytrwałość w obradach i wzorowe zachowanie się, co niewątpliwie daje dowód naszej dojrzałości politycznej. Walne zebranie dziękuje nawzajem przewodniczącemu za umiejętne kierowanie obradami.

Wyborców było 250—300, obywateli wiejskich bardzo nieliczny ukazał się za stęp, również 2 tylko było kapłanów. Policją reprezentował miejscowy burmistrz p. Weinert.

Na zebranie przedwyborcze do *Swiecia* zebrało się do 200 osób i to prze-ważnie włościan, mniej licznie dopisali mieszczanie. Był i p. Rex.

Zebranie zagał p. Parczewski z Belna wyłuszczywszy w krótkich słowach cel tegoż, a kiedy zebrani powołali na przewodniczącego pana Szokalskiego ze Skarszewa, tenże znowu poprosił p. Hoppego ze Skarszewa do prowadzenia protokołu, poczem przystąpiono niebawem do wyboru komitetu powiatowego wyborczego.

W skład jego wchodzi następujące osoby: p. Piottuch Alfred z Topolna, p. dr. Hoppe i pan Bogdański z Bukłowa, p. Kruczkowski z Drzycimnia, p. Barczewski z Belna, p. dr. Chojnacki z Ostia, p. Makowski i p. Brzeziński z Nowego (oba dwaj reprezentowali na zebraniu miasto Nowe), pan dr. Przewoski i p. Szpydowski ze Swiecia.

Na delegata do Chelma wybrano p. Juliana Jaworskiego z Lipionek, na kandydata do sejmiku pruskiego p. Parczewskiego z Belna.

Po załatwieniu się w ten sposób z esencjonalną treścią porządku dziennego zabrał głos p. Parczewski i w blisko godzinę przemówieniem swoim pouczał słuchaczy o wyborach.

Po tym przemówieniu zamknął przewodniczący posiedzenie.

Zebranie przedwyborcze na powiat brodnicki w *Najmowie* dnia 16 września wypadło świetnie, tak pod względem liczby uczestników, których paręset się stawiło, jak pod względem ducha, jaki się wyudził w ożywionem zajęciu sprawami rozbieganiami przez szanownych mówców.

Stósownie do ogłoszenia zagał punktualnie o godzinie 1 z południa zebranie p. F. Ossowski z Najmowa, wyjaśniliśmy w krótkości cel i ważność zbliżających się wyborów do sejmiku. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie pana Różyckiego z Wlewska, na ławników pp. Gierszewskiego z Brodnicy i Pawskiego ze Zbiczna. Do komitetu powiatowego wybrano pp. Donimirskiego z Mileszew,

Gierszewskiego i Lipińskiego z Brodnicy, Karwata z Wichulca, Lyskowskiego z Komorowa i Ossowskiego z Najmowa. Na delegata do Chelma pana F. Ossowskiego, a na zastępcę p. Różyckiego z Wlewska.

Na kandydatów do sejmiku wybrano ks. dr. A. Wolszlegiera z Zamartego, który w liście z dnia 12 b. m. oświadczył, że w razie wyboru mandat przyjmie, i p. Leona Czarlińskiego, który będąc obecnym na zebraniu wybór przyjmuje i dodaje, że zdawać będzie każdorazowo sprawę z czynności poselskich nawet w tym wypadku, gdyby w powiecie brodnickim jako poseł nie przeszedł.

W godzinnej jedyniej przemowie objaśnił p. Czarliński czynności Koła polskiego w sejmie, mówił mianowicie o banicy Polaków, o kolonizacji i t. d. Obecny również na zebraniu pan poseł Szreder z Brodnicy, mówił o obowiązkach rodziców katolickich w sprawie krzewienia i utrzymania języka ojczystego, który obecnie ze szkoły wyrugowanym zost.

Zebranie przedwyborcze w *Koście-rzynie* zagał p. Narzymiński, proponując p. St. Thokarskiego na przewodniczącego, który wybór przyjmuje i p. F. Tempkiego na sekretarza, pp. dr. Czarneckiego, A. Tempkiego, Borskiego i Orazkowskiego na ławników powołuje.

Pan przewodniczący, przechodząc porządkiem ustawy wyborczej, wykazuje trudności, dla których w powiecie kościerskim posta polskiego przeprowadzić nie może, ale chodzi tu przecież o zadokumentowanie ilości i siły żywiołu naszego. Przeszedł następnie na nowe ustawy rządowe przeciw nam wymierzone, mówił o dekreście banicyjnym, o funduszu kolonizacyjnym, i o nowem prawie szkolnem. Zaznacza, że tu właśnie posłowie nasi mają ażeby trudne, lecz wzniosłe zadanie dopominania się przy każdej sposobności słusznego wymiaru nam sprawiedliwości i traktowania nas zarówno z innymi poddanymi państwa.

Następnie zabrał głos p. Nierwicki, włościanin z Więków, i zachęcał do sumiennego wykonywania powinności przy wyborach.

Na wniosek dr. Czarneckiego, który wyraził żal, iż mianowicie rok zeszyły zabrał tyle ofiar w zastępie zasłużonych i znakomych mężów, którym się wdzięczność i słuszną pamięć nasza należy, podnieśli się zebrani z miejsc, czyniąc tym zadosem uczucie czci i żywej pamięci w obec zasługich patriotów, szermierzy sprawy naszej.

Nastąpił wybór członków do komitetu powiatowego na przyszły trysem kadencji sejmowej. Zebranie obiera 13 członków i to ku łatwiejszemu przeprowadzeniu agitacji na każdą parafę po jednym, odnośnie po dwóch.

Na delegata zaś do Chelma na prowincjonalne zebranie wybrano p. St. Thokarskiego, na jego zastępcę p. F. Tempkiego.

Jako kandydatów na posłów dla powiatu kościerskiego stawia przewodniczący

księdza lic. kanonika Neubauera z Peplina i

p. M. Kalksteina z Klonówki, których zebranie przyjmuje, wyrażając życzenie, aby panowie ci, chociaż z urny wyborczej zwyciężko nie wyjdą, zdac zechcieli czasu swego sprawozdanie z poselstwa.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono utworzyć na opędzenie kosztów niezbędnych z powodu agitacji przedwyborczej kasę wyborczą powiatową ze składek [dobrowolnych, czem mężowie z komitetu powiatowego w poszczególnych parafiach zająć się zechcą, mąż zaś zanafnia z tychże rachunek zdać winien.

Na zakończenie wznosi p. Nierwicki w imieniu zebranych okrzyk na cześć Koła polskiego trzykrotnem — „Niech żyje!”

Również na podziękowanie przewodniczącemu wznosi zebranie zdrowie p. St. Thokarskiego, który dziękując, kończy staropolskiem — Kochajmy się — nie dajmy się!

Policją reprezentował p. burmistrz miejscowy.

Z Warmii

W dniu 7 października obchodzić będzie warmijska katedra 500-tą rocznicę święta poświęcenia kościoła. Pięć wieków, to pełen znaczenia okres czasu w dzisiejszej mianowicie chwili, gdy wypadki tak szybko mijają przed naszymi oczami, gdzie ćwierćwiekowi, lub najwyżej półwiekowi rocznica z taką radością i z takim namaszczeniem bywa obchodzoną przez stowarzyszenia. Taka uroczystość przypomina wiernym obitnice Chrystusa, dane Kościołowi katolickiemu, że „bramy piekielne nie przemogą go.” Warmiaci mają wszelki powód uczczenia tego dnia jako osobnego święta radości i wdzięczności; wiadomo bowiem, że z pomiędzy wszystkich czterech dyecezyj, utworzonych w roku 1245 w ziemiach zabranych przez zakon krzyżacki, jedyna Warmia mimo wszelkich burz wieków wytrwała w wierności dla wiary katolickiej, — a katedralny kościół we Fromborku jest jedynym w owych stronach, w którym bez przerwy aż do dni naszych

odbywa się wspantale nabożeństwo katolickie.

Dla nas Polaków Warmia przedstawia wielkiej doniosłości wspomnienia. Nie tylko wznuszała nas zawsze i wzrusza pełną natężoną prostoty pobożność dzielnego ludu warmijskiego, jego niezmiernie zachwiana stałość w wierności dla Stolicy św., — w Warmii także na tronie biskupim znajdujemy księcia Kościola, który wśród najroszniejszych burz tak zwanej reformacji mocą swej wiary i geniuszu nie tylko do swej dyecezyi zagroził przystęp religijnym nowinkom, ale i skołataną wewnętrznie burzami Rzeczpospolitą wprowadził na pewne i bezpieczne tory wierności i posłuszeństwa dla Głowy katolickiej Kościoła. Stanisław Hozyszusza pozostanie także na zawsze najpiękniejszym wyrazem łączności ziemi warmijskiej z Rzeczpospolitą polską. Trudno na tym miejscu rozwdzić się nad znaczeniem takich imion, jak Kopernik, Dantyszka i tyłu innych. Tak samo ograniczyć się musimy na krótką tylko wzmiankę, że Biskupi warmijscy, którzy w obec zakonu krzyżackiego umieli zawsze zachować samodzielność polityczną, poddali się, jak wiadomo, w pokoju toruńskim (1466) pod panowanie Polski, i odtąd zajmowali stałe krzesła w senacie. Trzywiekowa przynależność do korony polskiej była bezsprzecznie epoką największego rozwoju i rozrostu tej dyecezyi, która dziś jeszcze w większej części jest polską, i gdzie się od pewnego czasu zaczyna coraz bardziej budzić i krzepić tradycja przeszłości i ożywić samowiedzę odrębności narodowej. Miejmy nadzieję, że dzisiejszy i przyszły następca Hozyszusa nie będą tłumić tej samowiedzy, nie wywołanej sztucznymi agitacjami, lecz płynącej z rzetelnego zrozumienia stosunków społecznych i wewnętrznego przekonania, i że raczej całe swoje staranie za przykładem wielkiego Kardynała zwróca w kierunku podniesienia i ugruntuowania sprawy katolickiej w swiej dyecezyi.

Powracając do uroczystości samej, o której wspomnieliśmy na początku, to nie ulega wątpliwości, że wypadnie ona ze wszelkich miar świetnie, i że lud z duchowieństwem współbiedząc się będą, aby okazać przywiązanie swoje i cześć dla starożytniej katedry i miłość do świętej wiary katolickiej.

Uroczystość będzie miała, jak „Erm-ländische Zig” donosi, charakter czysto kościelny, i aby także zamieszcowym dać sposobność do wzięcia w nią udziału, trwać będzie trzy dni, od 7 do 9 października. Kilku z Biskupów monarchii pruskiej zapowiedziało już z pewnością swój współudział, inni reprezentowani będą przez osobnych delegatów. Ojciec święty Leon XIII udzielił reskryptem z dnia 8 sierpnia r. b., wyśtosowanym do księdza Biskupa warmijskiego, wszystkim wiernym, którzy w czasie wspomnianych trzech dni odwiedzą katedrę, zupełnego odpustu pod „zwykłymi warunkami. Każdego z owych dni odbędzie się pontyfikalne nabożeństwo i dwa kazania, jedno przed, drugie po południu, a nie wątpimy, że jedno z tych kazania będzie każdego dnia polskie; nie zabraknie również dostatecznej sposobności do przyjęcia Sakramentów św.

Wspaniała w swiej zewnętrznej budowie katedra ozdobiona została niedawno pięknymi oknami kolorowymi z fabryki Machhausena w Kobleneyi.

Niezawodnie i z naszych stron podążą licznie tak wierni, jak i duchowieństwo na tę uroczystość do Fromborka. Stwierdzimy w ten sposób naszą jedność nie tylko religijną, ale i narodową. Synowie jednej matki winni wspólnie obchodzić swoje święta.

Wyraźnie w końcu zastrzegamy się przeciwko możliwym insynuacjom, któreby się w słowach naszych mogły chcieć dopatrzyć chęci wyzyskiwania uroczystości religijnych na rzecz agitacji politycznej. Stanowisko nasze znane jest w tej mierze. My idziemy tylko za przykładem katolików niemieckich, którzy nie pomijają żadnej sposobności, aby zadokumentować swoją łączność i jedność, nie kępując się przytęm żadnymi granicami terytorjalnymi.

Pan archiwista dr. Ehrenberg.

Zasług naukowych p. Ehrenberga na polu dziejopisarstwa nie znamy. Ale też na poznańskim gruncie naszym niemieckiemu historykowi nie wiele potrzeba — byle złapać jaki świstek zapisany po niemiecku „z czasów polskich”, a dowód gotowy na odwieczne prawa niemieczyzny do tego kraju. Ze atoli historycy poznajscy w rodzaju pana E. z takich archiwalnych dokumentów umieją jeszcze inne wyciągać wnioski, gdy tego potrzeba, a przydać się przeciw coś podobnego zawsze może — świadczy właśnie tenże p. dr. E., któremu racę pewnego wypadku też ze swej strony dał ilustracją do znaniej niemieckiej piosenki o polskiej szlachcie i równie znieprawdzonem polskiem duchowieństwie...

Znalazł tedy pan Ehrenberg swego czasu w archiwum — a kto wie zresztą, czy sam znalazł — kawał papieru zapisanego po niemiecku za polskich czasów i dalejże knę żeń żelazo „gegen den Adel und die Pfaffen”, i wykuł cały artykuł w tutejszej „Zeitschrift für Ge-

schichte und Landeskunde der Provinz Posen”. Tom III, Zeszyt I, 1884. — Tytuł owęj elukubracji jest „Ein Hexen-process in Polen vom Jahre 1638”. Dokument ten ogłoszony, będący w posiadaniu archiwum prowincjonalnego, pochodzi z akt grodzkich ziem wschowskiej i stanowi protokół procesu o czary wraz z wyrokami, na mocy którego w roku 1638 za tę mniemaną zbrodnią spalono około 20 osób.

Gdyby p. Ehrenberg, ogłaszając niniejszy dokument, poprzedził był go wstępem rzucającym nowe jakieś światło na to w każdym razie smutne w dziejach powszechnych zjawisko, byłby się wywiązał z zadania tak, jak przystało na męża nauki; a gdyby był przy tej sposobności dał dowody gruntownego obeznania się z tą sprawą w Polsce, byłby sobie zasłużył na sprawiedliwe uznanie nasze. Tymczasem autorowi dokumentów archiwalny miał tylko posłużyć za sposobność do rzużenia błotem na dziejową przeszłość naszą, jakobyśmy i w tym punkcie od zarzutu „barbarzyństwa” wolni nie byli.

Rzekome barbarzyństwo polskie — Bogiem a prawdą — zawsze jeszcze szlachetniejszym jest i było, niż niemiecka tolerancja. Jeżeli zaś panu E. o to chodziło, aby spaleniem wschowskich czarownic udowodnić zepsucie moralne — „die sittliche Verworfenheit” ówczesnej Polski, to się ignorancji niemieckiego autora bardzo dziwny. Toć gdyby był pisał w dobrą wierzę, potrzebował tylko wziąć do ręki dzieło ziomka swego Soldana, wydane po raz wtóry w roku 1880 a byłby się dowiedział, ile to tysięcy ofiar w Niemczech w wiekach XVI i XVII pochłonął nieszczęsnny obłęd przesławiania czarownic. „Goreją w całych Niemczech stopy — woła inny autor, szlachetny ksiądz Spee — a sędziowie okrutni szczytają się wielką liczbą wtepienych rzekomo w obronie wiary i na chwałę Bożą czarownic.”

I u nas w Polsce wiara w czary istniała od dawna, ale sądowe ściganie i palenie czarownic — to import czysto niemiecki. Dowodem na to ten sam tryb postępowania sądowego u nas i w Niemczech, dowodem wyroki zgodne z podobnymi wyrokami sądów niemieckich, pozwalające się na prawo magdeburskie, do wodom wreszcie, że najwięcej czarownic spalono w Wielkopolsce, zarazem tą chorobą najprzód przez niemieckich swoich sąsiadów. Ale kiedy u nas o paleniu czarownic dawno zapomniano, w niemieckiej Szwajcaryi ostatnia tego rodzaju egzekucja odbyła się jeszcze w r. 1782. U nas zaś sążenie czarownic dekrektami królewskimi z roku 1714, a następnie jeszcze osobnym rozkazem z roku 1745 dla ziem chełmińskich wydanym surowo było zakazane. Takż sam rozkaz króla Augusta III z dnia 21 maja 1742 roku wpisany jest w aktach konsystorza gnieźnieńskiego pod datą 31 maja 1743 r.

Ale też nie o to chodziło panu E. Chociaż proces wschowski spisany był po niemiecku, odbył się jednak pod radem polskim i prowadzony był przez szlachtę polską — a więc „sittliche Verworfenheit!” — Quod erat demonstrandum. Tymczasem według objaśnienia samego pana E. manuskrypt przez niego ogłoszony składa się z dwóch części. Nagłówek i zakończenie zredagowane po łacinie inne są pisane ręką, a inną właściwie niemiecki protokół, tak iż można przypuszczać, że sprawę sądową prowadzili i protokół spisali urzędnicy gminni, sami Niemcy, na akcie z imienia i nazwiska wymienieni. Na tych więc swoich rodaków, w Polsce ówczesnej gościny zażywających, a nie na szlachtę polską, niechaj pan E. rzuca swoją kławę „moralnego zepsucia” i im niechaj przypisze winę tego smrotnego faktu. Instygatorem niewinnych ofiar także nie kto inny był jeno Niemiec, nazwiskiem Thoss.

Dla bezstronnego badacza sprawa ta przedstawia się tak, że wprawdzie szlachta „oczyszczała” wsie swoje z czarownic podobnie jak i magistraty miasteczek, lecz sama ani wyroków ani tortur nie wykonywała, posługując się do tego jurzydykcyą miejską. Widać to i ze wschowskiej sprawy — ale panu E. nie chodziło o wyświecenie prawdy, lecz o napiętnowanie „polskiego barbarzyństwa!” Złatwivszy się w ten sposób ze szlachtą polską, nie mógł pan archiwaryusz pominać duchowieństwa — toć „der Adel und die Pfaffen”, to para koników, na których galopują nasi pseudohistorycy wygodnie do portu swojej — karyery. Autor podając historję procesów o czary bardzo niedokładnie, czepia się bulli Inocentego VIII (1484) i powtarza oklepany frazes, że duchowieństwo formalnie narzuciło ludowi ten obłęd. Co się zaś tyczy sprawy wschowskiej, to z tożsamości znaną podsądnych wyprowadza pan E. wniosek, że polskie duchowieństwo wszczępiło w lud wiare w pewne formy czarów. Własnych rodaków pana E. w obronę brać nie będziemy — przypominamy mu tylko nazwiska takich księży jak Spee, już wzmiankowany, kanonik Cornelius, von Loos, Jezuita Fanner i wielu innych, którzy śmiało występowali w obronie niewinnych ofiar przesądu. Co się zaś tyczy Polski, ciekawij jesteśmy, z kąd pan E. czerpał dowody historyczne na swoje twierdzenie, że duchowieństwo nasze protęgiwało zabobon czarów i ściganie czarownic? Twierdzenie to jest fałszem.

Nie wiemy, ażali nie był duchownym bezimienny autor znakomitego dzieła, które wyszło w Poznaniu 1639 p. t. „Czarownica powołana albo krótka nauka i przestroga ze strony czarownic itd.” Był to istny młot na ówczesne przesady o czarach, i groźne a rozumne napomnienie do upamiętania — sposób zaś rozumowania kapie się domyślać w autorze osoby z teologią obeznanęj. Pisał żarliwie przeciwko przewrotności „czarostwa” ks. Bohomolec i wielu innych. Fakta, aktami udowodnione, świadczą, że duchowieństwo polskie w wielu razach mniej lub więcej skutecznie w sprawie niewinnych ofiar interweniowało. Przed spaleniem czarownic w Doruchowie w ostrzeszowskim proboszcz miejscowy usilnie, acz niestety bezskutecznie, od wykonania wyroku odradzał i karami boskimi groził. Za to w innym przypadku (Erdtelius, Varsovia physica illustrata str. 173) duchowieństwo poznańskie pewną kobietę wstawieniem swoim uratowało.

Nie tylko pojedyncze osoby duchowne, ale i władza kościelna starała się gorliwie o wytepienie nieszczęsnego, a w całej ówczesnej Europie zakorzenionego przesądu. Pan Ehrenberg mógłby się był od autora „des Preuss. Toden-Tempels” dowiedzieć, że Biskupi polscy wydali publicznie napomnienia w sprawie o czary. Taki edykt wydał między innymi Szebek, Biskup kujawski.

Niech to panu E. wystarczy. Milczeliśmy cztery lata i byliśmy milczeli dłużej o elukubracjach pana archiwaryusza, gdyby nam się nie był przypomniał swoją natarczywą żądzą stawienia dowodu, że przy urządzaniu niemieckiej wystawy z polskich kościelnych pamiątek nie tylko żadnej przeszłości nie doznał, ale owszem życzliwego poparcia ze strony naszego duchowieństwa. Nie wiedzianno śnać, gdzie „latet anguis in herba!”

N. N.

Jeszcze o wiecu fryburskim.

Prasa liberalna dotąd nie może pozbyć się przytękłego wrazenia, jakiego doznała wskutek świetnego przebiegu wieca fryburskiego. Poważniejsze dzienniki milczą, pokrywając niezadowolnienie swoje udaną obojętnością, podczas gdy pomniejsze prowincjonalne organa, nie krepowane do tyłu względami przyzwoitości, ujadają tęp głośniej. Czytając odnośnie ich elaboraty, powątpiewać rzeczywistość można o zdrowym rozsądku tych, którzy podobne brednie napisać mogli. Nie mamy bynajmniej zamiaru przytęczać tutaj całego szeregu mniej lub więcej skoszlawionych plodów zdziaczego w bezustannej walce o byt umysłu reporterskiego, przeciwnie zachowamy wszelkie względy należące się literackim politytom i poświęcimy jedynie uwagę naszą organowi narodowych liberałów badeńskich: „Bad. Landesztg.”, która wystąpieniem swoim ukoronowała wszystkie dotychczasowe brednie polemiczne, przepelnione niekwalifikującami się nieraz do powtórzenia oszczerstwami i insynuacjami.

W niedzielnym jej numerze spotykamy artykuł zatytułowany: „Wrażenia z wieca fryburskiego”, w którym uagromadzone tyle szysterstw, bezsensownych nieraz kalamun i potwarzy nawet na najpoważniejszych mówców wiecowych, że w żaden sposób podobnego elaboratu milczaniem pominać nie możemy, chociażby tylko dla wykazania, jakimi to uczuciami przepełnieni są liberalowie niemieccy względem wiernokatolickich swych ziomków.

Z każdego zdania rzeczonego artykułu przebiega się jedynie złość źle ukryta, dochodząca nieraz do wściekłości, i gorczy żółciowa z powodu tak zgodnej, świetnej i wspaniałej demonstracji katolików niemieckich. Reporterowi „Bad. Landesztg.” nie podoba się przedewszystkiem to, że każdy dzień obrad rozpoczęto nabożeństwem a kończono niewinną zabawą. To mieszanie aktów świeckich z religijnymi jest, jego zdaniem, czemś więcej obrażającym. Każdy sędzi naturalnie ze swego stanowiska, i byłoby to wręcz bezowocnym trudem, gdyby chciano przekonać panów liberałów i wylomaczyć im, jak bardzo potrzebna jest łaska boża nawet do spełnienia najskromniejszych zamiarów ludzich. Pozostawiamy to czasowi, który najlepiej panów tych o mylności ich poglądów przekonać zdoła, ale jeżeli szanowny reporter śmie odezwać się w ten sposób:

„Czy była to uroczystość kościelna, czy świecka, święto religijne czy jarmark, nabożeństwo czy zebranie socjalistyczne (!), obrady sejmowe czy wieczorne zabawy z muzyką i śpiewem, czy też wszystko razem pomieszane i połączone?”

to przypominieć mu możemy, co zresztą wymowniej przekonać go zdoła, bo więcej jest dla niego zrozumiałem, jedynie n. p. uroczystość *seudańska*, wykazującą zwykłe większą jeszcze mieszanie świeckich i kościelnych uroczystości, i to mieszanie *niczem* nieuzasadnioną, podczas gdy wiec katolików był aktem poważnym, odbywającym się w interesie zapewnienia najwyższych praw katolików niemieckich. Ale o tęp zdaje się szanowny reporter organu liberalnego wcale nie wiedzieć, nie zadawania się też wcale powyższem zdaniem, tylko upiększa je jeszcze następującym „kwiecistym” dodatkiem:

„Celebrowano więc msze święte i od-

